

Legenda o burmistrzu powietrznym



Epidemie nawiedzały Warszawę już wiele wieków temu, siejąc panikę wśród nieprzygotowanych na ich nadejście mieszkańców. Ludzie lękali się „morowego” powietrza, wobec którego ówczesna medycyna była zupełnie bezradna. W czasie zarazy wybierano w mieście burmistrza „powietrznego”, który organizował życie warszawiaków w taki sposób, aby chronić ich przed zarażeniem się śmiertelną chorobą.

Łukasz Drewno, aptekarz ze Starej Warszawy, został wyznaczony do sprawowania władzy w mieście podczas epidemii dżumy. Był niezłomny w walce o zdrowie powierzonych mu obywateli i nie bał się spojrzeć w oblicze śmierci. A objawiła mu się, zgodnie z legendą, w postaci kobiety owiniętej chustą. Jej twarz była trupio blada, a zamiast źrenic ujrzał, wpatrujące się w niego, puste oczodoły. I pomimo, że bronił śmierci wtargnięcia do miasta, przeniknęła do niego pod postacią trującej białej mgły.

Warszawa na co dzień tętniąca życiem, wypełniona radosnym gwarem mieszkańców, zamieniała się powoli w kamienną pustynię. Śmierć zbierała swoje żniwo.

Zrozpaczony burmistrz postanowił z nią negocjować. Był gotów umrzeć za miasto, byleby tylko odstała od niego zaraza. Ale śmierć chciała od Łukasza Drewny jeszcze większej ofiary; odebrała życie jego najbliższemu.

Pojawiła się jednak nadzieja na uratowanie mieszkańców Warszawy. Niezłomna odwaga burmistrza wygnała „dziewicę moru” poza roгатki miasta.

[Tekst napisany na podstawie legendy Ewy Szelburg-Zarembiny, „Burmistrz i śmierć”].

Łukasz Drewno pełniąc służbę burmistrza „powietrznego”, nie ukrywał się w murach ratusza. Obchodził ulice Warszawy z karawaką – krzyżem z dwiema poprzecznymi belkami, chroniącym przed zarazą i czuwał nad powierzonym mu miastem. Dziś jest patronem jednej z ulic w Wilanowie.

A jak wyglądali lekarze w czasie epidemii dżumy? Nosili osobliwe stroje. Mieli czarne kapelusze z szerokim rondem i długie woskowane płaszcze, okrywające ciało od szyi do stóp. Ich twarze osłaniały maski w kształcie ptasich dziobów, z otworami na oczy. Były one wypełnione wonnymi ziołami i olejkami, maskującymi przykry zapach powietrza, wdychanego przez niewielkie szczeliny. Podczas kontaktu z chorymi lekarze używali drewnianych lasek.

Czy wiecie, jakich leków używano w przypadku zarażenia? Jednym z nich była driakiew – wieloskładnikowa mieszanka ziół, minerałów i sproszkowanych dodatków pochodzenia zwierzęcego. Stosowano też tzw. „ocet siedmiu złodziei”, czyli ocet winny, w którym przez kilkanaście dni macerowały się zioła. Najubożsi mieszkańcy leczyli się czosnkiem, który jak wiemy, ma silne właściwości antybakteryjne. A jakie wy znacie sposoby na poprawienie własnej odporności przeciw wirusom?

Dziś nie jesteśmy już tak bezradni wobec epidemii jak kiedyś. Na co dzień wzmacniamy swoją odporność za pomocą witamin. Wiemy, w jaki sposób chronić się przed zarażeniem. Gdy trzeba, pozostajemy w domach, bądź w razie konieczności poddajemy się opiece szpitalnej. Nie buntujemy się przeciwko decyzjom osób odpowiedzialnych za bezpieczeństwo mieszkańców naszego miasta i kraju, którzy zalecają ograniczanie spotkań w większych grupach i pozostawanie w domach.



**Mydło annogenowe
Boruta – opakowanie**
Chemiczno-Farmaceutyczne
Zakłady Przemysłowo-Handlowe
L. Nasierowski
1931-1938 Warszawa
MHW 25976

TRUDNE SŁOWA

macerowanie – długotrwałe moczenie jakiegoś surowca w wodzie lub odpowiednim rozpuszczalniku w celu jego zmiękczenia lub wydzielenia określonego składnika

mór – dawniej groźna choroba zakaźna

rogatka – niewielki budynek na granicy miasta, gdzie dawniej mieścił się posterunek miejski i gdzie pobierano opłaty wjazdowe
